

# SuperBUDA



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 74 IM. STANISŁAWA GROŃSKIEGO W SZCZECINIE



\* *Gazetka uczniów klas 4-6* \*

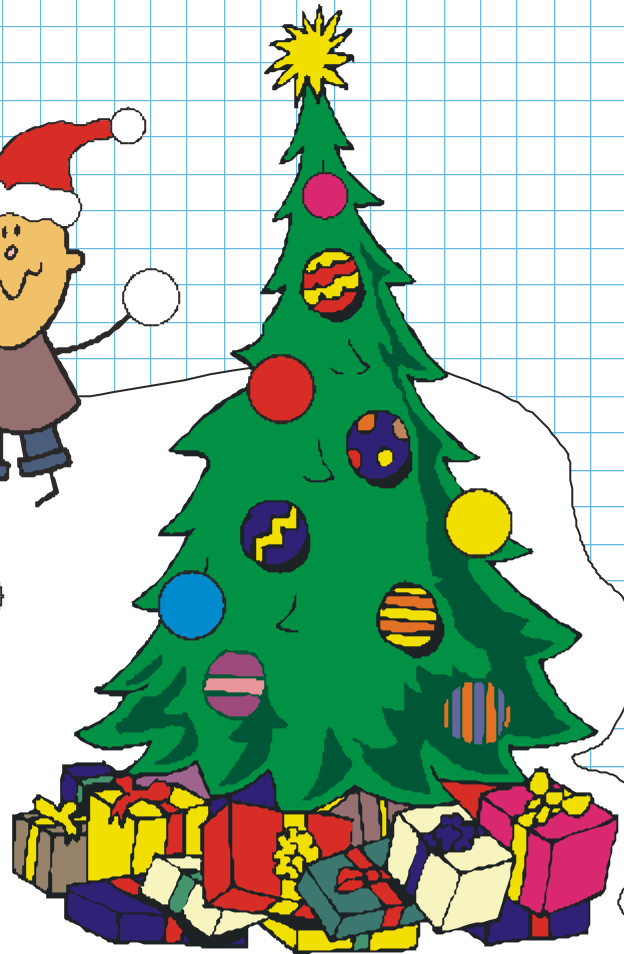
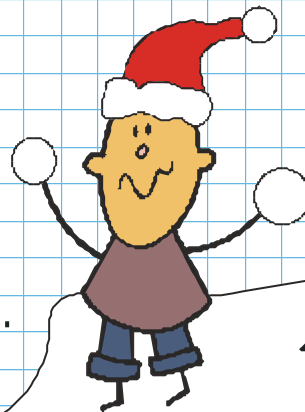
Nr 2/2015/16

Już NIE MOGĘ...

Już nie mogę się doczekać  
Świąt Bożego Narodzenia.  
Gdy Mikołaj wsiądzie w sanie  
Powie elfom do widzenia.

Kiedy zaprzęg reniferów  
Porwie sanie w gwiazdną noc.  
Już nie mogę się doczekać  
Na prezentów moc.

Już nie mogę się doczekać  
Kiedy wreszcie będzie biało  
Bo Mikołaj nie przyjedzie  
Kiedy ciągle będzie lato!



## Wybory do samorządu



Jak co roku jesienią nadchodzi w naszej szkole czas na wybory do Samorządu Uczniowskiego. W tym roku odbyły się one 16 października. W głosowaniu wzię-

ło udział 371 uczniów z klas 4-6. W wyniku wyborów wyłoniono nowych przedstawicieli naszego samorządu. Przewodniczącą została Agata Papierz, jej zastępcą Szymon Skraba, sekretarzem Justyna Matulewicz, a członkiem zarządu, Ula Orłowska



Obok prawdziwej urny wyborczej zasiadała komisja skru-



tacyjna w składzie: Oliwia Konarska, Amelia Synak, Hanna Dopierała, Wiktoria Mitas, Kołatka Natalia oraz protokolant Jan Śliwa. Z powagą podeszliśmy do wyborów, była to dla nas żywa lekcja wychowania obywatelskiego.

redakcja

## KONKURS PIOSENKI PATRIOTYCZNEJ



W tym roku Święto Niepodległości obchodziliśmy zupełnie inaczej niż zawsze-organizując Konkurs Piosenki Patriotycznej. Miał on przebiegać w trzech kategoriach wiekowych-klas czwartych, piątych i szóstych. Kilka tygodni wcześniej nasi wychowawcy wylosowali dla nas utwory, a my je przygotowaliśmy. Nasza klasa (6b) wylosowała „Wierzb płaczą-

ce”. Na początku nie byliśmy zachwyceni, bo nie znaliśmy tej piosenki, ale podczas prób okazało się, że mało że jest fajna, to jeszcze można ją ciekawie przygotować. Nasz pomysł interpretacji „Wierzb płaczących” spodobał się jurorom, bo wśród klas szóstych zajęliśmy wraz z klasą 6d pierwsze miejsce! Oczywiście inne klasy też śpiewały dobrze, ale ich

utwory nie były dopracowane. Nagrodą za zajęcie pierwszego miejsca jest wyjście do Urzędu Miasta i zwiedzanie nie tylko gmachu, ale i podziemi, w których jest bunkier - miejsce przeznaczone dla prezydenta miasta i jego współpracowników w wypadku wojny.

Jessica

## Z WIZYTĄ W URZĘDZIE MIASTA



W ramach nagrody za wygrany w swojej grupie wiekowej Konkurs Piosenki Patriotycznej kilka klas wybrało się do Urzędu Miasta. My pojechaliśmy z klasą 5d. Gdy już dotarliśmy na miejsce, w oczeki-



waniu na naszego przewodnika oglądaliśmy księgę wpisów gości tego najważniejszego w mieście gmachu. Potem przyszedł pan Michał Herbuś, asystent prezydenta miasta, i ruszyliśmy. Jako pierwszą zwiedzaliśmy świeżo wyremontowaną, bardzo nowoczesną Salę Obsługi Klienta. Było tam ok.. pięćdziesięciu stanowisk, przy których można załatwić różne ważne dla ludzi sprawy, np. wyrobić sobie lub wymienić do-



Szczecińską Kartę Seniora czy Kartę Dużej Rodziny. Można tam też opłacić podatek gruntowy, zarejestrować firmę i załatwić wiele innych spraw. Ciekawe były dla nas różne urządzenia ułatwiające korzystanie z usług urzędu, np. automat wydający numerki czy maszyna do powiększania dokumentów dla osób niedowidzących.

Po zwiedzeniu sali udaliśmy się do schronu, który znajduje się pod budynkiem urzędu. Został on przygotowany w czasach Zimnej Wojny i miał służyć prezydentowi



i jego współpracownikom do sprawowania władzy podczas wojny. W schronie jest mnóstwo pomieszczeń. W jednym z nich zobaczyliśmy urządzenie do oczyszczania powietrza. Płatanina rurobiła na nas duże wrażenie.

Podobało nam się też w awaryjnym „gabiniecie” prezydenta, obok którego była nawet mikroskopijna sypialnia. Schron wyposażony jest we wszystko, co do życia potrzebne, np. w toalety i natryski.

Po opuszczeniu schronu udaliśmy się do sali konferencyjnej, gdzie zostawiliśmy swoje rzeczy, a następnie wyruszyliśmy do Sali, w której obraduje Rada Miasta. Zajęliśmy miejsca i poczuliśmy się jak prawdziwi radni. Okazało się, że na posiedzenia Rady Miasta mogą przyjść zwykli mieszkańcy Szczecina zainteresowani tematem obrad. Potem zwiedziliśmy jeszcze pięknie urządzonej bibliotekę, w której zgromadzone są

nie tylko stare księgi, ale i różne pamiątki, prezenty otrzymane od ważnych gości odwiedzających miasto. Na koniec naszej wizyty w



Urzędzie miasta mieliśmy okazję obejrzeć gabinet prezydenta miasta. Bardzo nam się w nim podobało, a Hania miała okazję zasiąść w fotelu prezydenta

Podczas zwiedzania bawiliśmy się bardzo dobrze, może nawet za dobrze, bo niektórzy z nas zapomnieli, że są gośćmi i nie za-



chowali się najlepiej. Wyjazd do Urzędu Miasta pozwo-



lił nam poznać jeden z najważniejszych budynków w Szczecinie, ale i zastanowić się nad własnym zachowaniem.

Marysia Szymańska

## WARSZTATY DZIENNIKARSKIE W PAŃSTWOWYM ARCHIWUM W SZCZECINIE

Dnia 13.11.2015r. kilku redaktorów gazetki szkolnej pojechało do Archiwum Państwowego w Szczecinie na warsztaty. Warsztaty nie były jedynym powodem wizyty, była nim również nominacja do nagrody „Szkolny Pulitzer 2015” i gala zorganizowana z tej okazji.

Wizyta w tej niezwykłej instytucji była bardzo ciekawa. Ze zdziwieniem stwierdziliśmy, że tak niewiele o niej wiemy. Po archiwum



oprowadzały nas panie: Iga Bańkowska, Joanna Glac, Grażyna Lupa i Alicja Kustosz. To od nich dowiedzieliśmy się, że archiwum to instytucja państwowa, która magazynuje, zabezpiecza i opracowuje dokumenty archiwalne. Na początku odwiedziliśmy dwa pokoje: jeden, w którym przeprowadzano konserwację suchą (bez wody), a w drugim przeprowadzano konserwację mokrą. Odwiedziliśmy też pokój, w którym skanuje się stare księgi, aby w razie potrzeby móc pokazać skany innym, bez niepotrzebnego zabierania drogocennych pism. Następnym



pomieszczeniem do zwiedzania była biblioteka, w której zdobyliśmy dużo nowych dla nas informacji na temat gazet. Obejrzeliliśmy pierwsze wydawane w Szczecinie gazety, między innymi gazetkę z ogłoszeniami. Zaprowadzono nas też do gabinetu dyrektora, w którym mogliśmy zobaczyć ławkę z XVI wieku, skrzynię z XVII i przedwojenne krzesło. Kolejnym działem było mikrofilmowanie czyli kolejny sposób na zachowanie dokumentów i ksiąg. Ostatnią atrakcją było zwiedzenie pokoju, w którym przechowywane były wszystkie pergaminy, dokumenty i księgi – najstarsze i najcenniejsze w zbiorach szczecińskiego archiwum. Warto dodać, że w naszym archiwum wiele miejsca zajmują dokumenty niemieckie i wynika to stąd, że przed wojną archiwum mieściło się



w tym samym miejscu, a Szczecin był niemieckim miastem. Budynek ten powstał w 1801 roku i jego przeznaczenie od początku było określone. Nie wiem czy wiecie, że w archiwach dokumenty mierzone są w metrach

bieżących, w naszym archiwum jest ich, aż 12 kilometrów! Pracownicy archiwów są ludźmi wszechstronnie wykształconymi: mają zdolności artystyczne, które wykorzystują w swojej pracy, potrafią też odczytywać ręczne pismo łańskie i gotyckie, bo na studiach uczą się paleografii. Myślę, że to niełatwe, ale ciekawe. Dzięki wycieczce dowiedzieliśmy się dużo na temat dawnych dokumentów i sposobów ich przechowywania oraz konserwowania.



wywania oraz konserwowania. Cięższy nas, że mieliśmy rzadką okazję do zajrzenia do pracowni konserwacji materiałów archiwalnych, digitalizacji oraz mikrofilmowania, a także archiwalnego magazynu. To było niezwykle doświadczenie.

Alicja Łopatkiewicz i Jessica



## Super Buda na Gali „SZKOLNEGO PULITZERA”



W tym roku po raz kolejny „Super Buda”, gazetka starszych klas naszej szkoły, otrzymała nominację do nagrody głównej konkursu „Szkolny Pulitzer”, organizowanego przez Kurier Szczeciński. Niestety, nie zdobyliśmy

nagrody głównej, ale fakt, że znaleźliśmy się w dziesiątce wyróżnionych gazetek wśród ponad sześćdziesięciu biorących udział w konkursie był dla nas powodem do dumy. Dołożymy starań, by w kolejnej edycji konkursu też nas zauważono.



Po uroczystości zwiedzaliśmy miasto z przewodnikiem, a następnie poszliśmy na obiad.

To był dla nas niezwykle miły dzień.

redakcja



## PIERWSZY PRÓBNY SPRAWDZIAN SZÓSTOKLASISTY

Pierwsze koty za płoty - za nami pierwszy próbny sprawdzian szóstoklasisty.



Jak było? Prawie tak, jak jak pewnie będzie na tym właściwym: byliśmy przejęci, trochę zestresowani i niezbyt pewni swojej wiedzy. Uspokoił się, kiedy zaczęliśmy pisać. W przerwie między polskim i matematyką a językami obcymi rozmawialiśmy o teście i okazało się, że dla większości z nas bardzo trudna okazała się matematyka, może dlatego, że część zadań dotyczyła materiału jeszcze przez nas nieprzerabianego. Trochę to było frustrujące. Potem był test z języków obcych i

uznali, że nie był zbyt trudny. Kiedy otrzymaliśmy wyniki, okazało się, że nasze przeczucia były słuszne. Najgorzej wypadła matematika, lepiej język polski, a całkiem dobrze języki obce.

Po teście na godzinach wychowawczych omawialiśmy przyczyny niezbyt dobrych wyników, a wnioski zaprezentowaliśmy na spotkaniu przedstawicieli klas z nauczycielami uczącymi różnych przedmiotów. Były one bardzo różne: od stwierdzenia, że musimy więcej się uczyć, rozwiązywać więcej testów i zadań spotykanych w testach, rozwiązywać



testy i zadania testowe na czas, uważać na lekcjach i więcej z nich korzystać, do takich, że dobrym pomysłem był posiłek między poszczególnymi częściami sprawdzianu i należy go utrzymać. Niektórzy stwierdzili, że dobrym pomysłem jest rozwiązywanie testów grupkami, np.. parami. Oczywiście najlepsze efekty dałoby zastosowanie tych wszystkich metod i myślę, że niektórzy tak zrobią. Nauczyciele nam pomogą, więc na kolejnym próbnym teście powinno być lepiej. Mam nadzieję :)

Ala Łopatkiewicz



## SZKOLNE DNI INTEGRACJI



W dniach 08-10 grudnia 2015r. obchodziliśmy w naszej szkole Dni integracji. W tych dniach wybrane klasy uczestniczyły w **warsztatach prowadzonych przez pedagogów specjalnych.**



Uczniowie mieli okazję na własnej

skórce przekonać się jak trudno zmagać się z niepełnosprawnością i ograniczeniami. Panie przygotowały specjalne gogle z pozaklejanymi szybkami i rękawiczki narciarskie, w których dzieci musiały wykonywać z pozoru proste zadania. Wycinanie nawet zwykłych figur geometrycznych było bardzo trudne. Uczniowie poznali także pismo Braille'a. Przy jego pomocy próbowali układać wyrazy, a nawet zdania. Cała społeczność szkolna uczestniczyła w projekcie pt. „**Tomek ma ADHD**”. Uczniowie poszczególnych klas mieli za zadanie przygotować jedną stronę komiksu, co po złożeniu okazało się wspaniałą historią chłopca chorego na ADHD. Kulminacją Dni Integracji było spotkanie z panią Jadwigą Gajlun- Markur- szczecińską artystką malującą stopą. Pani Ja-



dwiga była gościem spotkania „**Człowiek bez barier**”. Wszyscy uczniowie zasłuchani byli w historię życia malarki i z podziwem oglądali jej obrazy. Tegoroczne obchody Dni Integracji już za nami. Kolejnym dużym wydarzeniem dotyczącym niepełnosprawnych będzie Szczecińska Olimpiada Integracyjna, ale o tym napiszę w kwietniu.

Paulina Matysiak kl.5b

### Z MIKOŁAJEM W SZPITALU

Mikołajki to dobra okazja by obdarować kogoś prezentem. My postanowiliśmy upominkami sprawić



radość małym pacjentom szpitala w Zdrojach. Zebrane przez nas prezenty załadowaliśmy do samochodu. Gdy dojechalismy, poszliśmy do pani dyrektor szpitala i podarowaliśmy jej kolorowe pudełeczko z czekoladkami. Pani dyrektor była bardzo miła i życzyła powodzenia naszej akcji. Potem ruszyliśmy

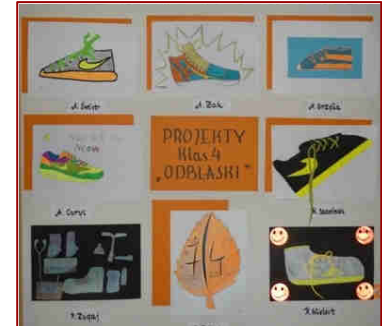
na oddział okulistyki gdzie wraz z przebranym za Mikołaja panem Maciejem Dąbrowskim rozdawaliśmy prezenty dzieciom. Obdarowaliśmy też dzieci z oddziału kardiologii.

Na koniec my też zostaliśmy obdarowani, każdy z nas dostał pamiątkowy długopis i ołówek.



Magdalena Zdanowicz i Maja Wójcik

## BĄDŹ BEZPIECZNY ZABŁYŚNIJ NA DRODZE



Nasza szkoła uczestniczy w realizacji różnych projektów mających na celu poprawę bezpieczeństwa uczniów. Jednym z nich jest projekt „ZABŁYŚNIJ NA DRODZE”. W ramach jego realizacji w szkole uczniowie wykonali szereg zadań. Czwartoklasiści wykonali projekty odblasków i zaprezentowali je na wystawie plastycznej „Z odblaskami”.



i Anny Feliks. Przy pokazie mody współpracowała z nimi pani Magdalena Bajon.

Redakcja



### ODBLASKOWY POKAZ MODY

Kolejnym zadaniem wykonanym w ramach projektu „Zabłyśnij na drodze” był „Odblaskowy pokaz mody”. Jego celem było zaprezentowanie przez klasę 6d kamizelek odblaskowych w połączeniu z modnym strojem młodzieżowym. Uczniowie, przy dźwiękach muzyki i kolorowych świateł, na wybiegu niczym z Mediolanu, prezentowali się jak modele programu TOP MODEL. Oczywiście

najważniejsze w całym przedsięwzięciu było promowanie bezpiecznych zachowań na drodze oraz kształtowanie właściwych nawyków wśród uczniów. Była to nietypowa przerwa pomiędzy lekcjami, podczas której uczniowie doskonale się bawili. Wierzymy, że zdobyta przez uczniów wiedza, zaowocuje w przyszłości dojrzałym i świadomym podejściem do bezpiecznego uczestnictwa w ruchu drogowym. Projekt był realizowany pod kierunkiem Pani Agaty Pajer

A oto kolejne opowiadania składające się na cykl „Z uśmiechem do zdrowia” tworzone przez uczniów naszej szkoły dla małych pacjentów szpitala w Zdrojach. W świątecznym wydaniu jest ich trochę więcej. Przyjemnej lektury.



### BRZYDKIE KACZAŃKO

Zobaczyłam spadającą gwiazdę i z łezką w oku pomyślałam życzenie:

" Tak bardzo nie chcę być brzydka, tak jak wszyscy o mnie mówią..."

Może to życzenie kiedyś się spełni....

Mieszkam w niewielkiej miejscowości, w której wszyscy dobrze się znają. Pamiętam, jak z ogromną zazdrością obserwowałam moich kolegów podczas zabawy. Pomimo ogromnego starania nigdy nie byłam osobą mile widzianą w ich towarzystwie. Dlaczego? Bo byłam bardzo brzydka i biedna.

- Zobaczcie, idzie brzydula! – wołali.

Nie miałam przyjaciół. Bardzo często w samotności płakałam.

Lubiłam szkołę i dobrze się uczyłam, ale to nie wystarczyło, aby zjednać sobie znajomych. Często pomagałam innym, wydawało mi się, że może wtedy ktoś zechce się ze mną kolegować, ale niestety zawsze byłam SAMA.

Rodzice często mi mówili, że najważniejsze jest to, co mamy w sercu, a nie wygląd. Łatwo powiedzieć....

Koledzy ze szkoły często mi dokuczali i robili głupie żarty, nazywali mnie brzydulą, a przecież mam na imię Ala. Brzydula to tak jak "brzydkie kaczątko"! Nie mogłam doczekać się wakacji, być upokarzonym, wyzywany, niechciany to zbyt wiele!

Przyszły wakacje, a z nimi nowe chęci do życia oraz nowe możliwości. Miałam nadzieję, że będą wyjątkowe i że spadająca gwiazdka w końcu odmieni

moje życie.

Poznałam nowych przyjaciół, a oni zaakceptowali mnie taką jaka jestem. Jaka ja byłam szczęśliwa! Z tej radości chciałam wzbic się w górę jak najpiękniejszy ptak i cieszyć się każdą chwilą. Czułam się wolna. Moi nowi znajomi często komplementowali mnie. Moje „wytupaste” oczy były dla nich dużymi szafirami, piegi promykiem słońca, a rude włosy znakiem rozpoznawczym.

Wakacje szybko mijały i z niechęcią myślałam o powrocie do szkoły. Ale jakie było moje zdziwienie, kiedy okazało się, że już od pierwszego dnia moi rówieśnicy byli dla mnie uprzejmi. Szczerze mówiąc bałam się, że to kolejne głupie żarty. Kaśka, która mnie nie cierpiała, podeszła i powiedziała:

- Zmieniłaś się przez te wakacje, jakoś tak wyładniałaś.

Nie wiem, co miała na myśli, ale to, co przeżyłam w te wakacje, bardzo mnie zmieniło. Przestałam się bać, nabrałam pewności siebie i szczerze mówiąc też trochę wyładniałam. Wiem, że wyrosłam i zrozumiałam, że przecież nie wygląd jest najważniejszy, a dobro serca, bo tylko tym można zjednać sobie prawdziwych przyjaciół.

I nawet przecież w życiu jest tak, że dla jednych będę brzydkim kaczątkiem, a dla innych pięknym labędziem.



Nadia Pacocha IV D

### „NIEZWYKŁA PRZYGODA”

Pewnego dnia postanowiłem pójść do lasu. Wyruszyłem o dwunastej w południe. Było zimno, ale byłem ciepło ubrany.

Gdy wszedłem do lasu, usłyszałem, że śpiewa jakiś ptak. Postanowiłem rozejrzeć się za nim. Po dłuższej chwili zacząłem iść w stronę dźwięku, ale nie z własnej woli!

Coś przyciągało mnie do tego śpiewu. Nagle zobaczyłem ptaka, który „śpiewał” tę pieśń. W tej samej chwili obudziłem się. To był dziwny sen. Następnie przebrałem się, zjadłem śniadanie. Pomyślałem, że to nie był zwykły sen. Potem, gdy wróciłem ze szkoły, do której poszedłem o dziesiątej czterdzieści pięć, rodziców jeszcze nie było. Był piątek, więc nie musiałem odrabiać lekcji. Skorzystałem z tego i po-

szedłem do lasu w miejsce ze snu. Odnalazłem je po dłuższych poszukiwaniach. Chcąc odpocząć, oparłem się o pień drzewa. Nagle zacząłem zapadać się w korę. W tej chwili znalazłem się w innym świecie. Cały ten świat aż roił się od dziwnych stworów. Były tam jednak i zwierzęta z mojego świata oraz takie z różnych ksiąg np. centaury. Nic nie zatrzymywało mnie w tym świecie, więc zacząłem szukać drogi powrotnej. Znalazłem ją niedaleko miejsca, w którym się „pojawilem”. Był to duży portal w kolorze niebieskim. Gdy przeszedłem przez niego, wróciłem do mojego świata.

Później powróciłem do domu. Nigdy nie zapomnę tej przygody.

Hubert Świdurski kl. 5B



### „BYŁY WAKACJE”

Postanowiłam udać się do lasu z kotem. Powiedziałam rodzicom, że idę do lasu i nie będzie mnie kilka godzin. Wzięłam bluzę, jedzenie, wodę i oczywiście zapasowe szelki dla kota. Postanowiłam wyruszyć po obiedzie. Gdy zjadłam obiad, przypomniało mi się, żeby wziąć jakiś zeszyt i telefon.

Szłam już przez jakiś czas z kotem na smyczy. Bawił się liśćmi, które z powodu wiatru wirowały jak małe kolorowe ptaki. Nagle zauważyłam stary opuszczony domek. Postanowiłam do niego wejść. Miał brązowy kolor, w środku stały poprzewracane meble. Ale największą uwagę zwracały małe drzwi na piętrze. Budzik (kot) zaczął w nie drapać tak jakby chciał tam wejść. Ciekawość zwyciężyła, otworzyłam drzwiczki i zobaczyłam dziwny kwiat. Stał w głębi pomieszczenia i biło od niego oślepiające światło. Budzik od razu zauważył rozsypaną dooko-

ła dziwnej rośliny koci miętę i zaczął się w niej tarzać. Nagle usłyszałam kroki, pociągnęłam Budzika do siebie i wzięłam na ręce. W pomieszczeniu nie było żadnego okna, a kroki zbliżały się bardzo szybko. Okazało się, że to kotka. Niosła w pyszczku małego kociaka. Budzik skoczył na podłogę i zaczął wachać kociaka. Ja w tym czasie zapakowałam roślinę do plecaka. Gdy się odwróciłam, kotki już nie było.

Postanowiłam wziąć małego kociaka do domu. Wracając zauważyłam, że kotek jest cały czarny i ma piękne niebieskie oczy. Gdy wróciłam do domu, Budzik i znajdka spały obok siebie. Kotek został u mnie w domu, a roślina została oddana ciotce. Moje dwa koty bardzo lubią się ze sobą bawić. Nie żałuję, że poszłam do lasu. Może następnym razem znajdę matkę malucha. Nie wiadomo.

Ula Barcińska, 5b

### „Z UŚMIECHEM DLA ZDROWIA”

Był raz chłopak o imieniu Michał, miał psa, który wabił się Korek. Bardzo się lubili. Pewnego dnia, gdy pupil chciał wyjść na dwór, to Michał wziął psa i zobaczył, że pada śnieg w środku lata. Bardzo ich to zdziwiło. Od razu poszli razem się bawić. Szaleli przez 2 godziny, a gdy wrócili do domu, był już wieczór i poszli spać. Następnego dnia nie było już śniegu, więc obaj posmutnieli, ale mama zabrała

Michała do wesołego miasteczka gdy dojechali to Michał od razu pobiegł za bramą była masa różnych atrakcji pierwszą z nich była kolejka górską, a potem diabelski młyn i inne atrakcje. Po 5 godzinach spędzonych w wesołym miasteczku wrócili do domu, a Michał poszedł od razu spać.

Paweł Kozak 4C

### „PRZYGODA W LESIE”

Dziś byłam w lesie. Poszłam tam z moja przyjaciółką. Celem naszej wycieczki było odnalezienie miejsca na camping. Oczywiście przed wyjściem zabrałyśmy cały ekwipunek podróżnika.

Las nie był daleko od naszych domów, więc dojdzie do niego zajęło nam 5 minut. Następnie zaczęłyśmy iść czerwonym szlakiem. Po 15 minutach znalazłyśmy pod krzakiem małą raną sarenkę. Postanowiłyśmy zrobić postój przy krzaku. Wypakowałam apteczkę i podeszłam do sarenki. Rana była dosyć duża, ale na szczęście miałam dużo bandaży i wody utlenionej. Od razu zauważyłam, że w ranie znajduje się ząb. Prawdopodobnie był to ząb lisa lub wilka. Gdy Kasia wykopała najpotrzebniejsze rzeczy, podbiegła z kilkoma listkami sałaty. Mała sarenka zjadła je szybko. Postanowiłyśmy, że nazwiemy ją Bambina. Potem zabrałyśmy się za dezynfekowanie rany Bambisi. Sarenka strasznie się kręciła. Powiedziałam Kasi, by poszła po wodę. Gdy już poszła, wyciągnęłam ząb z rany zwierzątka. To był kieł. Potem znów zdezynfekowałam ranę. Gdy Kasia już wróciła, wzięłam wodę i umyłam jej kopytka, a Kasia zawinęła nogę, na której była rana. Kieł postanowiłam zostawić. Po „operacji” poszłyśmy z Bambiną zjeść posiłek. Bambina dostała miskę wody i kilka warzyw, a my zjadłyśmy nasze kanapki.

Naszym nowym celem było odnalezienie leśniczówki. Droga dłużyła się i dłużyła. W końcu znalazłyśmy budynek zwany leśniczówką. Kasia podbiegła i zapukała do drzwi. Otworzył młody mężczyzna. Kasiuła opowiedziała całą historię z sarenką i zapytała się, czy możemy ją oddać pod opiekę kogoś dorosłego. Po chwili wyszedł starszy pan i podszedł do sarenki. Powiedział, że będzie musiała zostać tu na kilka tygodni. Oddałyśmy ją w ręce starszego pana i postanowiłyśmy wrócić do domu. Przez następne kilka tygodni odwiedzałyśmy ją.

Ta przygoda była super, lecz nadszedł czas, by Bambisę pożegnać. Sarenka, od razu jak ją wypuścili, podbiegła do nas i pożegnała się, następnie pobiegła w las. Nigdy nie zapomnę Bambisi.



Zuzanna Witkowska, klasa 5b

## „JAK SIĘ ZGUBIĆ W LESIE”

Na skraju wielkiej, wielkiej puszczy, stoi wielki, wielki dąb; a pod dębem stoi malutki, malutki domek. W tym domku mieszkają dwa mówiące psy oraz hybryda kota, pegacyka i jednorożca - pegacykotrorzec i dziewczynka imieniem...

Julia wstała z łóżka, przebrała się i zeszła na dół, gdzie krzątała się już jej babcia.

- Babciu...

- Co kochanie?

- Miałam strasznie dziwny sen... - powiedziała za spana.

- O psach i kotach? - spytała babcia podejrzliwie.

- Nooo...- przytaknęła dziewczynka. Odwróciła się, bo usłyszała krzyki – Chyba Czarek i Arek już wstali...

Z korytarza dobiegły śmiechy, jęki, oraz inne dziwaczne odgłosy. Czarek i Arek byli dla siebie braćmi bliźniakami, a dla Julii braćmi przyrodniymi.

- Wstaliście później niż zwykle - zdziwiła się babcia

- Budzik się zepsuł – rzucił Arek, a Czarek dodał –

Chcemy nowy!

- Przecież i tak zawsze wstajecie godzinę przed czasem!

- Żeby usłyszeć jak dzwoni! - wrzasnął Czarek –

A ja wolę żeby go słyszeć!

- A ja wolę, żebyście wszyscy zjedli śniadanie i poszli na dwór! - krzyknęła babcia – No już bo kisiel wystygnie...-

dodała już łagodniejszym tonem.

- A tak z innej beczki... Którego dziś mamy? - rzuciła Julia, rozbawiona sytuacją.

- Dobrze pytanie... no, zobaczmy – powiedziała babcia po chwili refleksji – Proszę

bardzo: czternasty lutego ... no nie!- Babcia chwyciła się za głowę.

- Dziś są Walentynki! - krzyknęli bliźniacy - Dam Natalii walentynkę! Nie, ja jej dam!- wrzasnęli obaj równocześnie. Julia walnęła głową o blat stołu. Tak było co roku.

Julia biegusiem zjadła kisiel i jak na skrzydłach wybiegła z domu i podbiegła do drzwi willi naprzeciw, gdzie wraz z rodzicami mieszkała Natalia, jej przyjaciółka, a dla jej braci - ideał piękna.

Julia zajrzała pod wycieraczkę i wyjęła spod niej różową karteczkę, na której srebrnym żelopisem wypisano wiadomość następującej treści : „ Julisiu, jesteśmy w naszej kryjówce pod dębem, mamy prowiant i jest co robić, chodź do nas szybko. Natalia”. Julia wcisnęła karteczkę do kieszeni. W drogę!

Jeśli iść jakiś czas ścieżką przez pole, dochodzi się do lasu iglastego, a inaczej-Dębowa Puszcza. Nazwa wzięta się od tego, że pod Puszcza stoi wielki, stary dąb. W dębnie jest dziura która prowadzi do podziemnej twierdzy, którą wykopały cztery dziewczynki : Julia, Natalia, Alicja i Weronika.

Julia wsunęła się do wnętrza dębu. W środku było ciepło i przytulnie.

- No, jesteś wreszcie - powiedziała Natalia.

Jej kuzynka Alicja siedziała obok i żuła gumę. Jedyny dźwięk, jaki od czasu do czasu

wydawała, było pęknięciem dmuchanego balona. Koło Alicji siedziała Weronika,

mieszkająca w pobliżu od ostatnich „Walentynek”.

- Zobacz Julisiu, coś zrobiło nam dziurę w ścianie! Idź na zwiad. No! - zakomenderowała Natalia.

- Ale dopiero przyszedłam!

- Idź już!

Minęło dużo czasu nim Julia obudziła się z jakby długiego, zimowego snu. Rozejrzała się. Leżała na skale. Skale pływającej na jeziorze. Podziemnym jeziorze. Kiedy oczy zaczęły się przyzwyczajać do panujących w jaskini ciemności, Julia nadal zdawała się nie dostrzegać wyjścia...

- Co się stało ..... - szepnęła.

Tymczasem Arek i Czarek szli przez Dębową Puszcę. Babcia, wytracona z równowagi faktem, iż Julia nie pojawiła się na obiedzie, ani tym bardziej na kolacji, wysłała bliźniaków uzbrojonych w latarki, trzy klucze francuskie, zardzewiałą pompkę do roweru oraz wielofunkcyjny scyzoryk, aby odnaleźli siostrę. Podczas szukania tych wszystkich rzeczy wygłosiła im mowę, której skutki dały się zauważyć już po godzinie.

- To nasza wina! - jęczał Arek. - Pewnie.

- Buuuuu ...- płakał Czarek.

- Ej! Patrz! - Arek wskazał na dziurę w ziemi.

- Buuuu..... - Czarek buczał dalej.

Julia pięta się. Widziała już, jak się wydostać. „ Widzę światło” - myślała. Wyszła.

- Jest! To Julia! - wrzasnęli chłopcy.

- C..co.. co się stało - wydukała Julia, gdy chłopcy pomogli jej wstać – Chodźmy do domu... - Po co tutaj zśiaś? Sama wiesz, że tu jest niebezpiecznie...

Tymczasem babcia siedziała sama w domu.

Zmywała naczynia. Julia i chłopcy szli prędko przez las.

- Na pewno znaczyliście drogę?!

- Czarek miał znaczyć drogę mentosami... Ale sam też nic nie widzę... Czarek?!!

- Myślałem, że to do jedzenia!

Babcia wyglądała przez okno od dwudziestu minut, w nadziei na pojawienie się dzieci. Nagle zauważyła, że najbliższa część lasu zaczyna jakby... jaśnieć. Przesstraszyła się, lecz po chwili biegła już w stronę światła.

Julia i jej bracia wybiegli z lasu na pole. Widziała już dachy gospodarstw i dąb...

Widziała babcię biegnącą w ich stronę. Po chwili wrócili do domu, przebrali się w piżamy i usadowili się na swoich miejscach, na wielkiej sofie stojącej idealnie blisko kominka, by można było przyjemnie wygrzać nogi. Do salonu weszła babcia z ciastkami, truskawkami i gorącym mlekiem.

- Dziś wszyscy śpimy w salonie.

Ogrzewanie wysiadło...

- Babciu... - powiedziała Julia.

- Tak, kochanie?- odpowiedziała

babcia – O co chodzi?

- Poczytasz nam...?

- Oczywiście.

Babcia zdjęła z pułki książkę

z bajkami, lecz gdy miała zacząć wszyscy już spali.

Julia wstała z łóżka i zrozumiała, że to był tylko sen.



### **„WIKTOR I DZIKIE POTWORY”**

Nazywali ten las „Ciemnym zakątkiem”. Każdy kto odważył się do niego wejść, nie powrócił. Różni rycerze, magowie i nawet królowie nie zdołali pokonać potworów. Lecz pewnego dnia chłopiec imieniem Wiktor założył się z kolegą, że pójdzie do „Ciemnego zakątka”, zabije najgroźniejszego z potworów i zrobi z jego głowy trofeum. Chłopiec był odważny, więc podjął się zadania. Nie miał rodziców. Mieszkał w domu dziecka...

W nocy wziął wszystkie potrzebne rzeczy i wyskoczył przez okno. Całe szczęście, że on był na pierwszym piętrze. Wiktor bezzwłocznie ruszył do lasu. W lesie było ciemno i przerażająco. Kilka minut po wejściu do „Ciemnego zakątka” droga powrotna zniknęła! Wiktor nie zatrzymał się. Szedł dalej. Minęły dwie godziny. Chłopiec był spragniony. Wziął butelkę i wypił ostatnie krople wody. Butelka była pusta. Wiktor zgniótł ją i wyrzucił do śmietnika, który jakimś cudem znalazł się w lesie. Gdy wrzucił

butelkę, zauważył, że to nie jest śmietnik tylko studnia. Dochodziły z niej dziwne dźwięki. Brzmiały jak wołanie o pomoc. Wiktor wskoczył do studni. Niestety, złamał rękę i stracił przytomność. Gdy obudził się, leżał na łóżku ze słomy. Rękę miał w gipsie, a nad nim siedziało dziwne rogate monstrum. Potwór przedstawił się. Miał na imię Mordol. Mordol pomógł wstać Wiktorowi. Chłopiec zauważył, że w hali, w której przebywał, byli wszyscy śmiałkowie, którzy przyszli do lasu. Mordol powiedział mu, że im wszystkim coś się stało, więc im pomógł.

Mordol pomógł wszystkim wyjść ze studni. Okazało się, że te wszystkie „dzikie potwory” były potulne jak baranki. Śmiałkom udało się wyjść z lasu. „Dzikie potwory” też wyszły z lasu i zaprzyjaźniły się z ludźmi, którzy od tej pory bez obawy odwiedzali „Ciemny zakątek”.

Katarzyna Bednarz 5B

### **„Z uśmiechem do zdrowia”**

Był sobie chłopiec o imieniu Adaś, miał dziesięć lat i chciał zostać pływakiem. Od najmłodszych lat bardzo lubił wodę, już jako dwuletnie dziecko potrafił pływać, często chodził z rodzicami na pływalnię, w wodzie czuł się jak ryba. Adaś miał jednak poważny problem, był niejadkiem, nie znosił warzyw, owoców, na widok ryb uciekał do drugiego pokoju, najchętniej jadał bułki z masłem. Rodzice wciąż musieli mu tłumaczyć, że odżywianie jest bardzo ważne w rozwoju dziecka oraz sportowca, ma także wpływ na zdrowie, siłę i dobre myślenie. Nic jednak do Adasia nie przemawiało.

Po ukończeniu trzeciej klasy chłopiec poszedł do klasy sportowej o profilu pływackim. Dzieci miały dużo zajęć sportowych, a także zajęć na basenie. Adaś uczestniczył we wszystkich lekcjach, ale wciąż był zmęczony, mimo wielkiego wysiłku wciąż odstawał od grupy innych dzieci i zajmował

ostatnie miejsca, bardzo się tym martwił.

Pewnego wieczoru tata widząc smutek Adasia zaprosił go na rozmowę. Adaś opowiedział tacie, że martwi się brakiem sukcesów sportowych. Tata chwilę pomyślał, po czym pokazał Adasiowi artykuł w internecie o polskim pływaku Pawle Korzeniowskim, o jego drodze do sukcesu, o sposobie życia. Okazało się, że pan Paweł szczególną uwagę poświęca odpowiedniemu odżywianiu. Tata zaczął rozmawiać z chłopcem, o tym jak źle się odżywia i że to może być powodem braku jego sukcesów. Razem zaplanowali zdrowy, dający siłę jadłospis dla Adasia.

Chłopiec wreszcie zaczął prawidłowo się odżywiać i co się okazało, w drugim półroczu czwartej klasy odbyły się zawody pływackie, w których Adaś zajął pierwsze miejsce. Czyli zdrowy tryb życia dodało mu energii, zdrowia, uśmiechu i siły by zwyciężyć.

Julia Kilińska IV f

### **„Z uśmiechem do zdrowia”**

Cześć, jestem Zuzia i chciałabym opowiedzieć wam o mojej przygodzie ze sportem.

Pewnego dnia nasza pani od wf-u powiedziała nam o „Sportowych Mikołajkach”, które miały się odbyć w naszej klasie równo za tydzień. Bardzo się zdziwiłam, kiedy usłyszałam o tym, mówiąc szczerze nie przepadałam za sportem, wiecznie coś musiało mnie po nim boleć. Gdy wróciłam smutna do domu opowiedziałam o wszystkim mamie, a ona zadowolona odpowiedziała:- Och, to cudownie kochana! Sport to zdrowie!

- Ale dla mnie to wcale nie było cudowne. Liczyłam na szkolne Mikołajki w klasycznym wydaniu - takim z objadaniem się czekoladowymi Mikoła-

jami i na pewno nie było tam sportu! Martwiło mnie to przez każdy kolejny dzień tygodnia, aż w końcu nadszedł dzień o nazwie „Sportowe Mikołajki”. Na początku zagraliśmy w siatkówkę, potem w piłkę ręczną, a na koniec w nożną. Nikt z nas nie znał poprawnych zasad tych gier, a pomimo to świetnie się bawiliśmy. Najlepiej czułam się grając w siatkówkę i szybko zapomniałam o moich poobijanych, bolących rękach.

Bardzo podobały mi się „Sportowe Mikołajki” zrozumiałam, że i do tak poważnego tematu jakim jest zdrowie można podejść z uśmiechem.

Zuzanna Dembska kl. 4f

# W ŚWIĄTECZNEJ ATMOSFERZE

## Tradycje i obrzędy świąt Bożego Narodzenia

**Wigilia** – jest to bez dyskusji najważniejszy i najbardziej uroczysty wieczór w ciągu roku. W polską tradycję wigilia weszła na stałe dopiero w XVIII wieku. Wieczera ta ma charakter ściśle rodzinny. Zaprasza się czasami na nią, oprócz krewnych, osoby mieszkające samotnie. Kiedyś, najpierw gospodynie urządziły generalne sprzątnięcie, mycie, czyszczenie domu. Następnie w czterech rogach głównej sali umieszczano się na wsi i na dworach cztery snopy zbóż: snop pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, aby Boże Dziecię w Nowym Roku nie skąpiło koniecznego pokarmu dla ludzi i zwierząt hodowlanych. Stół zawsze był przykryty białym obrusem, przypominającym ołtarz i pieluszki Pana, a pod nim kładło się siano dla przypomnienia sianka, na którym spoczywał Jezus. Zwyczajem było również, że cały dzień obowiązywał post ścisły.

**Wolne miejsce przy stole** – jest przeznaczone najczęściej dla niespodziewanego gościa. Pozostawia-

jąc wolne miejsce wyrażamy również pamięć o naszych bliskich, którzy nie mogli znaleźć się z nami przy stole. Czcimy również w ten sposób bliskich, którzy odeszli od nas.

**Pierwsza gwiazdka** – w Polsce wieczerze wigilijna rozpoczynało się, gdy na niebie ukazała się pierwsza gwiazdka. Czyniono tak zapewne na pamiątkę gwiazdy betlejemskiej, która według Ewangelisty, św. Mateusza, ujrzeli Mędrcy, zwani też Trzema Królami.

**Dzielenie się opłatkiem** – najważniejszym momentem podczas wieczerzy wigilijnej jest dzielenie się opłatkiem. Zwyczaj ten oznacza wzajemne poświęcenie wszystkich członków rodziny. Składamy sobie życzenia i wybaczymy urazy.

**Ilość potraw** – Dawniej wieczerza składała się z 7 (symbolizujących dni tygodnia), 9 – na cześć chórów anielskich. Największa dopuszczalna ilość to 12 – symbolizujących 12-stu apostołów.

Informacje zebrała Ala Łopatkiewicz  
Źródło: Internet

## Co wiemy o reniferach

**Renifer** (ren, Rangifertarandus) – ssak z rodziny jeleniowatych, zamieszkujący arktyczną tundrę i lasotundrę w Eurazji i Ameryce Północnej. Dla podgatunków północnoamerykańskich stosuje się nazwę karibu. Długość ciała samicy (łani) wynosi około 162-205 cm, a masa ciała od 60 do 170 kg. Natomiast samiec (byk) waży od 100 do 318 kg. Długość jego ciała wynosi od 180 do 214 cm. Wysokość w barkach obu płci dochodzi do 130 cm. Ma gęste uwłosienie, z długą grzywą na szyi. Wyjątkowo gęsta sierść chroni przed mrozem. Pysk również jest owłosiony, co zapewnia ochronę przed zimnem podczas żerowania w śniegu. Latem futro renów przybiera kolor szarobrązowy, zimą białawy. Nogi kończą się mocnymi, szeroko rozstawionymi racicami, ułatwiającymi poruszanie się po śniegu i bagnistym terenie.

U obu płci występuje okazałe poroże, nieco mniejsze u samic. Różni się ono od poroża innych jeleniowatych - jest półkolistie zakrzywione i zakończone rozgałęzieniami. Renifery co roku zrzucają poroże - samce na przełomie listopada i grudnia, samice i młode - późną zimą lub wczesną wiosną. Następnie tworzy się u nich nowe poroże.

Renifery potrafią długo i wytrwale biegać. Większość roku spędzają na wędrowności, zimą schodzą na południe do zalesionych okolic, na wiosnę wracają do tundry. Samice i ich potomstwo żyją stadnie, ale dorosłe samce poza okresem rui prowadzą samotny tryb życia. Długość życia: do 20 lat. Renifer jest roślinożerny - zjada trawy, byliny i porosty, zwłaszcza chrobotki. Zimą wygrzebuje spod śniegu również pączki krzewów i jagody. Potrafi strawić zamrożony pokarm. Ruja trwa od sierpnia do listopada, kiedy to renifery wędrują na zimowiska. Po ciąży trwającej 225 -

235 dni, najczęściej na przełomie maja i czerwca, na świat przychodzi jedno młode. Przez pół roku jest karmione mlekiem matki.

Dojrzałość płciową samce osiągną w wieku 3 lat, samice - 18 miesięcy. Renifer nie jest zwierzęciem w pełni udomowionym przez człowieka, tak jak na przykład krowa czy świnia, ale wszechstronnie wykorzystywanym jako zwierzęta juczne, wierzchowe, pociągowe, dostarczające mięsa, mleka, skór i kości. Karibu, w przeciwieństwie do ich eurazjatyckich pobratymców, nie zostały nigdy udomowione.

I co, rozpoznaliście Rudolfa Czerwonosego?

Informacje wyszukała redakcja  
Źródło: Internet





Nie wiem jak wam, ale mi święta Bożego narodzenia pachną piernikami, dlatego dzisiaj proponuję przepis na te pyszne, świąteczne ciasteczka. Przepis znalazłam na stronie internetowej Winiar.

## Świąteczne pierniki

### Składniki:

- mąka pszenna (500g)
- miękkie masło lub margaryna (120g)
- cukier puder (200g)
- płynny miód (200g)
- jajko (1 sztuka)
- soda oczyszczona (1 łyżeczka)
- przyprawa do pierników (2 łyżki)

## GOTUJ Z HANIĄ

### Lukier:

- białko jajka (1 sztuka)
- cukier puder

### Sposób przygotowania:

1. Przygotuj stolnicę i kuchenną wagę.
2. Wymieszaj na stolnicy mąkę z sodą oczyszczoną, przyprawą do pierników i cukrem pudrem, dodaj tłuszcz i posiekaj całość ostrym nożem. Zrób dołek i wlej do niego miód oraz jajko. Wyrób ciasto.
3. Gotowe ciastorozwałkuj na podsypanej mąką stolnicy na grubość ok. 3 mm.
4. Wykrawaj foremkami dowolne kształty i układaj pierniczki na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Pamiętaj, żeby nie układać ich zbyt blisko siebie, bo pierniczki podczas pieczenia urosną.
5. Nagrzej piekarnik do 180 st. C. i piecz pierniki przez 10 minut.

6. Przygotuj lukier, możesz dodać do niego odrobinę soku jagodowego albo malinowego.



7. Jeszcze ciepłe pierniczki posmaruj lukrem, możesz je też posypać kolorową lub czekoladową posypką, ozdobić rodzynkami, kandyzowanymi owocami, migdałami lub jadalnymi perłkami.
8. Kiedy pierniczki wystygną, przełóż je do metalowych puszek z pokrywkami, żeby zmiękły do Bożego Narodzenia.

Smacznego:)

## Baw się razem z nami

### Humor szkolny

**Święta mogą być inspiracją również dla wymyślających dowcipy. Wybraliśmy dla was kilka naszym zdaniem najzabawniejszych.**

Przedszkolak pyta kolegę:

- Co dostałeś na gwiazdkę?
- Trąbkę.
- Mówiłeś, że dostaniesz lepsze prezenty!
- To super prezent! Dzięki niej zarabiam codziennie złotówkę!
- W jaki sposób?
- Tata mi daje, żebyśmy przestał trąbić!

W grudniu Jasio napisał pocztówkę do Mikołaja:

- "Mikołaju! Mam biednych rodziców. Proszę Cię, przynieś mi rower górski i klocki Lego."

Na poczcie jedna z urzędniczek niechcący przeczytała pocztówkę Jasia. Zrobiło jej się smutno i pokazała ją kolegom z pracy.

Wszyscy postanowili zrobić Jasiowi niespodziankę.

Złożyli się na klocki Lego i wystali mu je w paczce.

Po świętach ta sama urzędniczka czyta drugi list od Jasia:

- "Mikołaju, dziękuję za klocki. Rower pewnie ukradli na poczcie."

Jasio mówi do mamy:

- Mamusiu, chciałbym ci coś ofiarować pod choinkę.
- Nie trzeba, syneczku. Jeśli chcesz mi sprawić przyjemność,

to popraw swoją jedynkę z matematyki.

- Za późno, mamusiu. Kupiłem ci już perfumy.

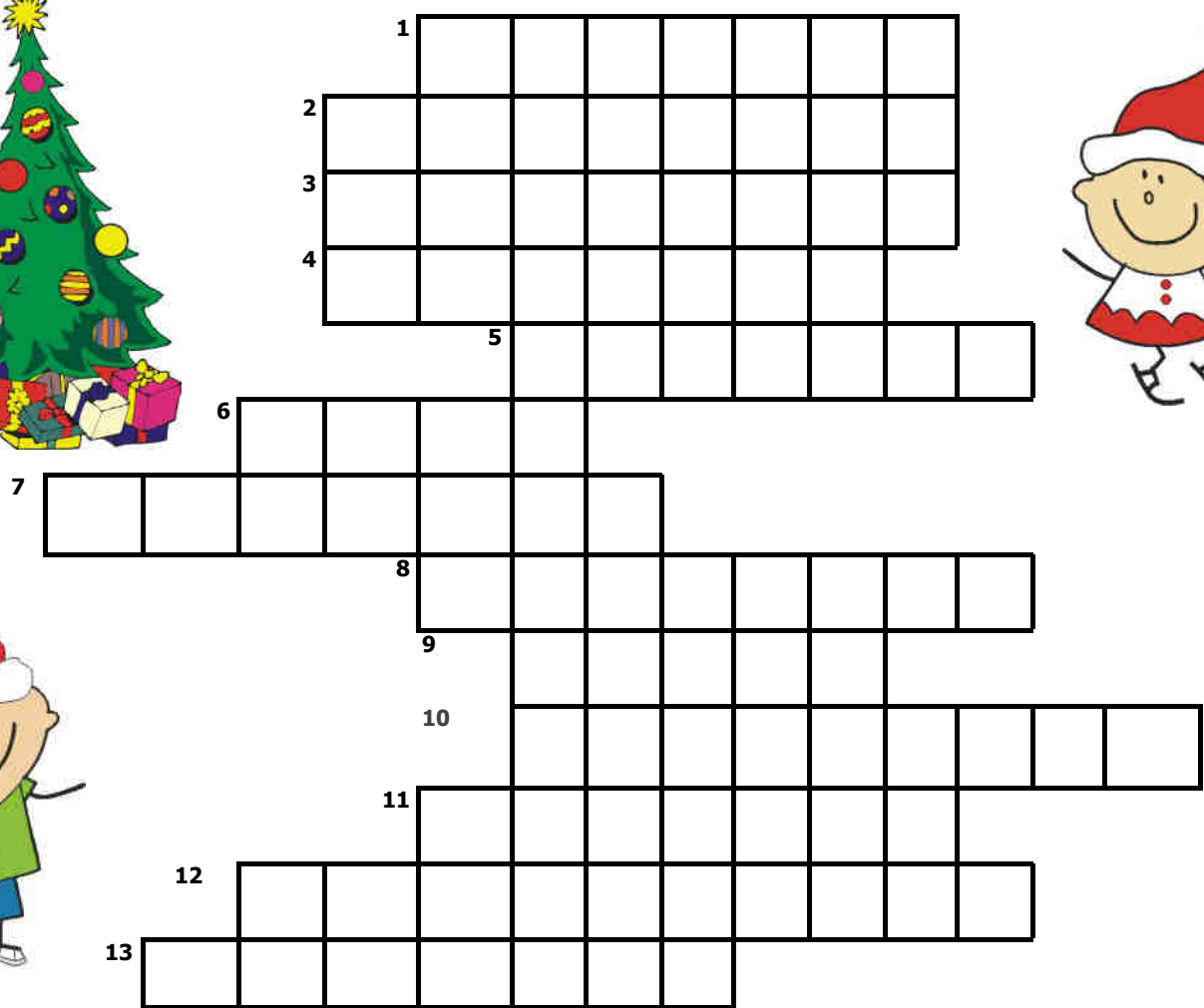
Jasio pisze list do świętego Mikołaja:

- „Chciałbym narty, łyżwy, sanki i grypę na zakończenie ferii świątecznych”.



# Świąteczna krzyżówka

- 1. Gdy pierwsza ... zaświeci.
- 2. Czekają pod drzewkiem.
- 3. Msza o północy.
- 4. Drzewo z gwiazdką na czubku.
- 5. Oplata świąteczne drzewko.
- 6. Nadchodzi ... Rok.
- 7. Czerwona wigilijna zupa.
- 8. Narodził się w Betlejem.
- 9. Puszysty, biały.
- 10. Uroczysta kolacja.



**Na rozwiązane krzyżówki czekamy do 15 stycznia 2016 roku !**

**Zespół redakcyjny:** Jessica Klotz, Alicja Łopatkiewicz, Maja Danilecka, Laura Hass, Paweł Kozak, Hanna Grzebieniak, Natalia Szlęzak, Małgorzata Sosnowska, Anna Bilewicz, Nadia Pacocha, Olimpia Sitek, Lena Burdzy.  
**Opiekunki:** Bożena Gąsiorok i Kamila Nienałtowska-Grzelak